

Jan Paweł II na Jasnej Górze podczas pierwszej pielgrzymki do Polski FOT. NAC

DODATEK
SPECJALNY



Z prof. Grzegorzem Kucharczykiem
rozmawia Tomasz Rowiński

Nietuzinkowy pontyfikat

TOMASZ ROWIŃSKI: Panie profeszore, w przededniu 100. rocznicy urodzin Karola Wojtyły mamy do czynienia z pewnego rodzaju paradoksem. Środowiska, które za pontyfikatu Jana Pawła II uważały się za przodowników głosu

i wyjaśniania papieskiej nauki, dziś coraz częściej zajmują się tej nauki dekonstrukcją. Z kolei katolicy tradycjoniści, którzy byli skłonni do słów krytycznych wobec papieża z Polski, dziś znacznie częściej są jego obrońcami. Skąd ta zmiana?

PROF. GRZEGORZ KUCHARCZYK: Można powiedzieć, że jedni i drudzy dojrżeli albo przejrżeli na oczy. Ci, którzy określali siebie jako tzw. dzieci soboru, doszli do wniosku, że trzeba swoje nadzieje

Partner główny



Partnerzy



na zmianę paradygmatu w nauczaniu Kościoła ulokować gdzieś indziej. A tradycjoniści, patrząc z perspektywy czasu i widząc, jakie rewolucyjne wiatry wieją z Watykanu, stwierdzili, że ten papież nie był taki zły. Oczywiście w zasobach internetowych można przeczytać wiele opinii krytycznych wobec pontyfikatu Jana Pawła II, ale jednak w perspektywie tego, co się dzieje w Kościele, zwłaszcza od 2013 r., łatwiej jest uznać jego zasługi.

Pamiętam swoje rozmowy z wierzącymi katolikami francuskimi niedługo po śmierci Jana Pawła II. Podkreślali oni, że papież powstrzymał rozkład Kościoła trwający w latach posoborowych – przeciwstawił się eksperymentom liturgicznym i dał nowy, jasny wykład nauczania katolickiego. To prawdziwa opinia?

Bez wątplenia, ale też nie jest to dziwne. Jeśli przyjrzymy się duchowej formacji papieża, o której z wielkim sentymentem pisze w swoich biograficznych książkach, to była ona, mówiąc językiem popularnym, przedsoborowa. Jan Paweł II wielokrotnie wspominał kard. Adama Stefana Sapiechę i odwoływał się do niego, a szerzej – do klimatu katolickiego życia i duchowości, który niemal zaniknął po soborze. Warto o tym pamiętać, bo często nam umyka, że Jan Paweł II – ale jeszcze także Benedykt XVI – to ludzie duchowo i intelektualnie uformowani przed rewolucją, która dotknęła Kościół w latach 60. i 70. W tym obaj różnią się od papieża Franciszka, ten pochodzi z kolejnego pokolenia, przynajmniej w drodze do kapłaństwa uformowanego w klimacie gwałtownego odrzucenia wcześniejszych tradycji.

Kogo jeszcze moglibyśmy wskazać jako postać mającą wpływa na to, jakim papieżem został Karol Wojtyła?

Bez wątplenia taką osobą, i o tym Jan Paweł II także mówił wprost, był Prymas Tysiąclecia, kard. Stefan Wyszyński. Chodzi o ślad, jaki zostawiły w Wojtyle obchody Tysiąclecia Chrztu Polski czy Wielka Nowenna. Te ważne dzieła Prymasa Wyszyńskiego pomagały Wojtyle coraz głębiej uczyć się Kościoła, zanurzać się w jego dzieje. Te wszystkie znaki szacunku wobec kard. Wyszyńskiego to nie była tylko kurtuazja, wypływały one z jego serca i umysłu. Wojtyła był rzeczywiście prawdziwym dłużnikiem duchowym Wyszyńskiego. Poza tym, już jako Jan Paweł II, traktował poważnie to, co powiedział światu podczas mszy

Jeśli przyjrzymy się duchowej formacji papieża, to była ona, mówiąc językiem popularnym, przedsoborowa

inauguracyjnej w Watykanie w roku 1978 – „Otwórzcie drzwi Chrystusowi”. On rzeczywiście traktował Sobór Watykański II jako narzędzie wzmocnienia Kościoła, a nie jako sposób na rozmycie jego nauki. W tym zresztą także naśladował prymasa Wyszyńskiego. Pamiętam dobrze zdanie jednego z zagranicznych dziennikarzy, który komentował wynik konklawe w październiku 1978 r. Powiedział on, że choć jest to papież zagadka, to bez wątplenia jest to papież katolicki. I to oczywiście było prawdą.

Z drugiej strony prawdą jest też to, że Karol Wojtyła w wielu kwestiach po prostu dojrzewał. Zresztą wcale się z tym nie krył. Miał swoje fascynacje intelektualne, by wspomnieć o fenomenologii, habilitację napisał wokół filozofii Maxa Schelera. Jednak gdy przeczytamy jego encyklikę „Fides et ratio” z 1998 r., to znajdziemy tam wprost stwierdzenie, by odejść w filozofii od fenomenu, a wrócić do filozofii metafizycznej. To jest także znak jego wielkości, że potrafił dla dobra Kościoła poddać rewizji różne swoje zainteresowania, które z biegiem czasu, okazało się, że nijak się mają do potrzeb Kościoła.

Czego nie udało się osiągnąć św. Janowi Pawłowi II w Kościele? Co mógł zrobić lepiej?

Wszystko mógł zrobić lepiej, był jak każdy z nas tylko człowiekiem. Gdybyśmy szukali słabości w jego działaniach, to być może trzeba by się przyjrzeć kwestiom administracyjnym Kościoła. Kurii rzymskiej potrzebna była twarda ręka i miotła. W tych zaniechaniach można szukać słabszych stron pontyfikatu. Zwłaszcza zaś pod koniec rządów św. Jana Pawła II, kiedy był on już bardzo chory i osłabiony, ten obszar spraw wymagał większej uwagi, niż papież był w stanie poświęcić.

Czy zreformowana kuria oznaczałaby zdrowszą moralnie sytuację w Kościele dziś?

Stan kurii ma znaczenie, ale trzeba to szerzej potraktować. Niektórzy obserwatorzy rzeczywiście stwierdzili, że papież wyruszył na te pielgrzymki dlatego, że uznał kurię za bagno nie do ruszenia. Być

może jakieś ziarno prawdy w tym jest. W tym kontekście przypomina mi się główna sprawa abp. Juliusza Paetza. Jak wiemy, wszystkie instancje, które powinny wcześniej reagować, poczynając od nuncjatury apostolskiej w Polsce, zawiodły. Dossier tej sprawy zostało osobiście dostarczone przez panią Wandę Póltawską Ojcu Świętemu w Rzymie. Kiedy Ojciec Święty dostał do ręki te materiały, nastąpiła zdecydowana i natychmiastowa interwencja, co uderza w tę narrację, która próbuje nas przekonywać, że Jan Paweł II krył pedofilów czy też innych jeszcze zbrojców.

Problemem było to, co działo się przed osobistą interwencją papieża. Żaden papież nie jest w stanie kontrolować całej struktury Kościoła i każdej sprawy, która potencjalnie może się okazać zgorzeniem. Dlatego ważne jest, by organizacja kościelna dobrze działała. W tym zakresie św. Jan Paweł II nie był, jak się zdaje, tak wybitny jak w innych.

Jan Paweł II nominował na kardynałów ludzi, którzy po jego śmierci zaczęli demontować dorobek pontyfikatu. Czy to także słabość?

W sprawie nominacji trzeba unikać uproszczonych sposobów rozumowania. W końcu ojcowie Soboru Watykańskiego II w znakomitej części byli nominowani przez Piusa XII, a nawet wcześniejszych papieży. A konklawe, które zebrało się po śmierci Jana Pawła II, wybrało na jego następcę „pancernego” kard. Ratzingera. Jeśli wspominamy kard. Kaspera, to trzeba też pamiętać o specyficznej sytuacji Kościoła w Niemczech, można powiedzieć, że krawiec kraje, jak mu materiału staje. Być może papież i tak wybierał najlepszych. A przecież równocześnie Jan Paweł II wynosił do godności kardynalskiej takie wybitne postaci jak kard. Joachim Meissner, a to był rzeczywiście wierzący hierarcha.

Dlaczego Jan Paweł II angażował się w tak kontrowersyjne sprawy jak spotkanie międzyreligijne w Asyżu?

Myślę, że miał przekonanie o konieczności wykonywania gestów. Dotyczyło to przecież różnych spraw. Pod koniec życia mieliśmy także ucałowanie Koranu. Z drugiej jednak strony Jan Paweł II podpisał deklarację „Dominus Iesus”, która została okrzyczana w środowiskach tzw. postępowego katolicyzmu jako zaprzeczenie całego dorobku ekumenicznego, jako cofnięcie się Kościoła w czasy przedsoborowe. Mamy też inne wypowiedzi, w których papież stanowczo mówi o granicach,

które trzeba wyznaczać czy to ekumenizmowi, czy dialogowi międzyreligijnemu. Zobaczmy, co papież Wojtyła pisze choćby o islamie. Nie wygląda to na zapowiedź deklaracji papieża Franciszka z Abu Zabi, w której czytamy o „wielości religii chciaonej przez Boga”. Zatem dopiero szerokie spojrzenie na cały pontyfikat pozwala nam ocenić stosunek św. Jana Pawła II do tych spraw. Czym innym zresztą jest dialog z Kościołami prawosławnymi, a czym innym relacje z pierwotnymi formami religijności. Warto zwrócić uwagę szczególnie na dokumenty Jana Pawła II z końca życia. Choćby na encyklikę „Ecclesia de Eucharistia” z 2003 r., w której papież wskazuje na mszę świętą, na Eucharystię jako to, co stanowi wspólnotę Kościoła, jego skarb najcenniejszy. To nie są wypowiedzi, które rozwiewają wszelkie wątpliwości na temat stosunku papieża do depozytu wiary.

Czy „gwiazdorski” styl pontyfikatu Jana Pawła II, gesty interpretowane w kontrowersyjny sposób nie przyczyniły się do dzisiejszego poczucia, że papież może z nauką Kościoła robić, co mu się podoba?

Powinniśmy przyłożyć do tego ewangeliczną zasadę mówiącą, że oceniać należy po owocach. My patrzymy z perspektywy pielgrzymek Jana Pawła II do Polski, które miały dla nas fundamentalne znaczenie, ale zobaczmy, jakie znaczenie miały one dla innych narodów. W Meksyku do dziś wspomina się pierwszą wizytę papieża Polaka jako tę, która pomogła temu narodowi przetrwać kolejne dekady opresyjnego laickiego reżimu. Przypomnijmy sobie, jak rezonowała pielgrzymka do Francji, podczas której papież wypomnił najstarszej córce Kościoła brak wiary, ale podczas której miało też miejsce spotkanie z młodzieżą. Spotkanie, co do którego wieszczono, że nie wzbudzi zainteresowania, a zapelniony został cały stadion. Katolicka Francja otrzymała bardzo wiele nadziei od św. Jana Pawła II. Wielkie znaczenie miały pielgrzymki do krajów, które wyszły zza żelaznej kurtyny, do Czech, na Węgry czy na Litwę. Szczególnie ostatnie pielgrzymki, gdy papież był już bardzo słaby, pokazały całemu światu, że w jego postawie nie było gry pod publiczność, ale przekonanie, że tak właśnie powinien realizować swoją misję.

Możemy mówić, że był to wielki pontyfikat w dziejach Kościoła?

Ataki, które dziś są przeprowadzane na ważne dokumenty tego pontyfikatu,

na instytucje, które pozostawił – przypomnijmy czystkę w rzymskim Instytucie Studiów nad Rodziną – wskazują, że ten pontyfikat był rzeczywiście nietuzinkowy. Dzisiaj wyraźniej jeszcze widzimy, jak bardzo głos papieża szedł w poprzek opinii światowej, która zresztą często wygodnie się mości w samym Kościele.

Co uznaje pan za najważniejsze elementy dziedzictwa pontyfikatu Jana Pawła II?

Zwróciłbym uwagę na trzy rzeczy. Pierwsze dwie to najważniejsze encykliki – „Veritatis Splendor” oraz „Fides et ratio” – w których Jan Paweł II mówił



Jan Paweł II (na zdjęciu jego pomnik w Wadowicach) powstrzymał ofensywę wojującego laicyzmu z początku lat 90.

o konieczności zdrowej filozofii, która jest podstawą do odpowiedniej teologii. Taka teologia zbudowana na bazie metafizycznej i tomistycznej musi być fundamentem formacji kapłańskiej i seminarystycznej. Tak uformowani kapłani mają szansę prowadzić skutecznie duszpasterstwo. Trzecia rzecz to liczne beatyfikacje i kanonizacje, szczególnie męczenników. Jan Paweł II wynosił na ołtarze ludzi zakorzenionych w konkretnej historii: męczenników reformacji, męczenników rewolucji francuskiej, męczenników wojny domowej w Hiszpanii, powstania cristeros w Meksyku, męczenników komunizmu czy niemieckiego narodowego socjalizmu. Rys tych świętych oprócz tego, że zostali zabici z powodu wiary w Chrystusa, jest taki, że stawali oni w różnych miejscach w obronie tego, co nazywamy cywilizacją Christianitas. To są te nieprzemijające zasługi Jana Pawła II

w przywracaniu pamięci o historii Kościoła. A ponieważ święci wciąż żyją z nami, nie jest to tylko badanie archiwów.

Często krytycznie mówi się o tej aktywności Jana Pawła II jako o „fabryce świętych”.

Cóż, Kościół od Zesłania Ducha Świętego jest fabryką świętych. Bóg wciąż wzbudza świętość w ludziach żyjących wśród nas. Moim zdaniem Jan Paweł II był z pokolenia, które widziało wielu świętych na własne oczy. To pokolenie złożyło hekatombę krwi w czasie drugiej wojny światowej i potem komunizmu. Stąd też prawdopodobnie brało się przekonanie Karola Wojtyły o konieczności oddania sprawiedliwości tym ludziom przez Kościół. A jednocześnie widział w tym możliwość ofiarowania wierzącym dostępu do tak wielu orędowników. Poza tym pisze o tym w „Veritatis Splendor”, męczennicy są świadkami nieprzekraczalnych granic, które relatywizm, także obecny w Kościele, stara się rozmywać.

Dlaczego Jan Paweł II zwyciężył w potyczce z komunizmem, a przegrał z liberalizmem?

Uważam, że udało się Janowi Pawłowi II wiele zdziałać także w zmaganiach z liberalizmem. Przede wszystkim powstrzymał ofensywę wojującego laicyzmu z początku lat 90. Zaczęto wtedy forsować tezę o neutralności światopoglądowej państwa. Pamiętamy, że w pewnej mierze były to czasy jednej opiniotwórczej „Gazety” oraz silnych wpływów medialnych postkomunistów. I kiedy w roku 1991 Jan Paweł II przyjechał do Polski, posługiwał się bardzo mocnymi słowami. Mówił w Lubaczowie o perspektywie zamknięcia katolików polskich w wielkim getcie społecznym. Chociaż spadły na niego za to gromy, to słowa te realnie zmieniły polską opinię publiczną. To nie była tylko kwestia laicyzacji. Bez Jana Pawła II nie dokonałaby się mentalna zmiana, która pozwoliła wprowadzić prawo chroniące osoby nienarodzone. Ono nie jest jeszcze doskonałe, ale nie da się go porównać z tym, co było za komunizmu czy jest dziś w krajach liberalnych.

© Wszelkie prawa zastrzeżone



prof. Grzegorz Kucharczyk
– historyk, profesor nauk humanistycznych, pracownik Instytutu Historii PAN.

Chciał być aktorem, został świętym

18 MAJA 1920 – w Wadowicach rodzi się Karol Wojtyła, syn Emilii z Kaczorowskich oraz porucznika Karola Wojtyły. Rodzina mieszka w kamienicy przy Rynek 2 (obecnie ul. Kościelna 7). Okna mieszkania wychodzą na ścianę kościoła, ozdobioną zegarem słonecznym z napisem: „Czas ucieka, wieczność czeka”. Podczas chrztu 20 czerwca otrzymuje imiona: Karol Józef.

13 KWIETNIA 1929 – umiera matka Karola Wojtyły. Miesiąc później w ubranku po starszym bracie przyjmuje pierwszą komunie św. w kościele Ofiarowania Najświętszej Marii Panny w Wadowicach. Mały Karol od 1930 r. służy w nim do mszy.

4 GRUDNIA 1932 – umiera starszy o 14 lat brat Karola – Edmund – który jako lekarz zaraził się w szpitalu szkarlatyną, ratując chorą pacjentkę.

3 MAJA 1938 – abp Stefan Sapięha udziela sakramentu bierzmowania Karolowi Wojtył. 11 dni później przyszedł papież Polak odbiera świadectwo maturalne w wadowickim gimnazjum. W tym samym roku przeprowadza się do Krakowa na ul. Tyniecką 10, gdzie zaczyna studia polonistyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim.

1939–1944 – wybuch wojny i zamknięcie uczelni przez niemieckiego okupanta sprawiają, że Karol Wojtyła przerywa naukę i rozpoczyna pracę robotnika w kamieniołomach na Zakrzówku w Krakowie, a następnie w krakowskich zakładach produkcji sody Solvay. W wolnym czasie jest jednym z reżyserów i aktorów w konspiracyjnym Teatrze Rapsodycznym.

18 LUTEGO 1941 – umiera ojciec.

1942 – Karol Wojtyła wstępuje do konspiracyjnego Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Krakowie. Równocześnie studium filozofię na tajnym Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego.

1946 – przyszedł papież przyjmuje święcenia kapłańskie z rąk kard. Sapięhy w kaplicy Pałacu Biskupiego przy ul. Franciszkańskiej 3, a następnego dnia odprawia mszę św. prymicyjną w krypcie św. Leonarda na Wawelu. Wkrótce wyjeżdża na studia na uniwersytecie Angelicum w Rzymie.

1948 – Karol Wojtyła broni pracy doktorskiej na Uniwersytecie Jagiellońskim i rozpoczyna pracę duszpasterską w Niegowici (gdzie zakłada m.in. kółko teatralne). Rok później zostaje przeniesiony do parafii pw. św. Floriana w Krakowie. Wciąż pracuje naukowo. Zakończenie przewodu habilitacyjnego na Wydziale Teologicznym UJ następuje w 1954 r.



FOT. IMC

1958 – Karol Wojtyła decyzją papieża Piusa XII otrzymuje nominację na biskupa pomocniczego w Krakowie. Konsekracja biskupia odbywa się w katedrze wawelskiej. Nowy biskup przyjmuje jako dewizę słowa św. Ludwika Marii Grignion de Montforta: „Totus Tuus” (Cały Twój).

30 GRUDNIA 1963 – papież Paweł VI mianuje Karola Wojtyłę arcybiskupem metropolii krakowskiej.

16 PAŹDZIERNIKA 1978, GODZ. 18.44 – kardynał Pericle Felici ogłasza tłumom na placu św. Piotra: „Zwiastuję wam radość wielką: mamy papieża. Najdostojniejszego i Najprzewielebniejszego Pana Kościoła Świętego, kard. Karola Wojtyłę, który przybrał sobie imię Jan Paweł II”. „Nie lękajcie się! Otwórzcie drzwi Chrystusowi” – wzywa papież podczas uroczystej inauguracji pontyfikatu 22 października.

STYCZEŃ 1979 – pierwsza zagraniczna pielgrzymka papieża do Dominikany, Meksyku i na Bahamy.

4 MARCA 1979 – pierwsza encyklika „Redemptor hominis” („Odkupiciel człowiek”).

2–10 CZERWCA 1979 – pierwsza pielgrzymka papieża Polaka do ojczyzny. Padają pamiętne słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi!”.

13 MAJA 1981 – zamach na placu św. Piotra. Jan Paweł II zostaje poważnie ranny. Życie ratuje mu Matka Boska.

16–23 CZERWCA 1983 – druga pielgrzymka do Polski z hasłem przewodnim: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja!”.

KWIECIEŃ 1984 – Rzymski Jubileusz Młodych staje się początkiem tradycji Światowych Dni Młodzieży.

8–14 CZERWCA 1987 – podczas trzeciej pielgrzymki do ojczyzny pod hasłem: „Do końca ich umiłował” papież broni godności Polaków wobec ówczesnej władzy.

1–9 CZERWCA I 13–20 SIERPNI 1991 – „Bogu dziękujcie, ducha nie gaście” – apeluje do rodaków Jan Paweł II podczas czwartej pielgrzymki do Polski.

22 MAJA 1995 – „Czas próby polskich sumień trwa” – przestrzega papież podczas krótkiej wizyty w Polsce.

31 MAJA–10 CZERWCA 1997 – szósta pielgrzymka do ojczyzny pod hasłem: „Chrystus wczoraj, dziś i na wieki”.

5–17 CZERWCA 1999 – „Bóg jest miłością”. Pod takim hasłem Ojciec Święty po raz siódmy odwiedza Polskę.

20–26 MARCA 2000 – pielgrzymka do Ziemi Świętej; Jordani, Izraela i Autonomii Palestyńskiej.

16–19 SIERPNI 2002 – ostatnia pielgrzymka Ojca Świętego do Polski pod hasłem: „Bóg bogaty w miłosierdzie”.

2003 – publikacja 14. encykliki „Ecclesia de Eucharistia” oraz „Tryptyku rzymskiego”.

14–15 SIERPNI 2004 – papież udaje się w ostatnią zagraniczną pielgrzymkę do Lourdes we Francji.

2 KWIETNIA 2005 R., GODZ. 21.37 – w wigilię święta Miłosierdzia Bożego w wieku 85 lat Jan Paweł II odchodzi do Domu Ojca.

8 KWIETNIA 2005 – pogrzeb Jana Pawła II. W ceremonii uczestniczy kilka milionów pielgrzymów, w tym aż 1,5 mln Polaków, a także czterech królów, pięć królowych i ponad 70 prezydentów. Wierni wołają: „Święty, święty, święty” oraz „Santo subito!” (Święty natychmiast).

28 CZERWCA 2005 – rozpoczyna się proces beatyfikacyjny, którego postulatorem zostaje ks. Sławomir Oder.

1 MAJA 2011 – papież Benedykt XVI beatyfikuje Jana Pawła II.

27 KWIETNIA 2014 – kanonizacja Jana Pawła II oraz Jana XXIII. – Byli kapłanami, biskupami i papieżami XX w. Poznali jego tragedie, ale nie byli nimi przytłoczeni. Silniejszy był w nich Bóg; silniejsza była w nich wiara w Jezusa Chrystusa, Odkupiciela człowieka i Pana historii; silniejsze było w nich miłosierdzie Boga, które objawia się w tych pięciu ranach; silniejsza była macierzyńska bliskość Maryi – mówi w homilii papież Franciszek.

MAJ 2020 – rozpoczyna się proces beatyfikacyjny rodziców Jana Pawła II. „W dzisiejszej rzeczywistości zdominowanej przez samotność, niepewność życia, ale także poszukiwanie sensu życia, osoby Karola i Emilii Wojtyłów stają się świadectwem trwania nieprzemijających wartości, wśród których na pierwszym miejscu jest rodzina” – zauważa kard. Stanisław Dziwisz. © © (jap)



enea.pl

Wszystko tu się zaczęło – przypomniał słowa Jana Pawła II kard. Stanisław Dziwisz w bazylice Ofiarowania NMP w Wadowicach, gdzie 7 maja br. odbyła się uroczysta sesja inauguracyjna procesu beatyfikacyjnego rodziców papieża Jana Pawła II – Emilii i Karola Wojtyłów. Dodawał, że wielokrotnie słyszał od papieża, iż ma on świętych rodziców. Jan Paweł II z wdzięcznością podkreślał rolę rodzinnego domu jako miejsca, gdzie kształtowała się jego duchowość. Jedną z najcenniejszych dla papieża rzeczy osobistych były przechowywane w starym skórzanym etui: obrazek Matki Bożej Częstochowskiej i fotografie rodziców i brata Edmunda. Do końca życia papież odmawiał codziennie modlitwę do Ducha Świętego, której nauczył go w dzieciństwie ojciec.

Karol Wojtyła senior urodził się w 1879 r. w Lipniku w Galicji. Przeszły ojciec papieża ukończył pięcioklasową szkołę ludową i trzy klasy gimnazjum. W wieku 14 lat zaczął pracę w zakładzie krawieckim ojca. Tak jak każdy urodzony w granicach Austro-Węgier i poddany cesarza Austrii po osiągnięciu wieku poborowego wstąpił do „carsko-królewskiej” armii. W wojsku (po odzyskaniu przez Polskę niepodległości) służył Karol Wojtyła do 1927 r.

Według tradycji przyszli rodzice papieża spotkali się w kościele i zakochali od pierwszego wejrzenia, ale – jak zauważa dr Milena Kindziuk, autorka wydanej niedawno pierwszej biografii Emilii i Karola Wojtyłów – jest to najpewniej tylko piękna legenda, a okoliczności ich poznania nie są znane. Jak pisze Milena Kindziuk, najprawdopodobniej spotkali się w Krakowie w 1905 r., a 10 lutego 1906 r. byli już małżeństwem. Autorce biografii podczas zbierania materiałów do książki udało się uzupełnić kilka białych plam



Emilia i Karol Wojtyłowie na fotografii ślubnej

FOT. MUZEUM DOM RODZINY OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II W WADOWICACH

Zwyczajni, tylko święci



Radosław Wojtas

Jan Paweł II był przekonany, że jego rodzice i brat wiedli życie ludzi świętych. Właśnie ruszył proces beatyfikacyjny Emilii i Karola Wojtyłów

w życiorysach rodziców papieża i sprostować parę nieścisłości. Ustaliła m.in. datę ślubu Wojtyłów oraz to, że Emilia Kaczorowska nie urodziła się w Białej (obecnie Bielsko-Biała), jak dotychczas podawano, ale w Krakowie. Przyszła na świat 26 marca 1884 r. W wieku sześciu lat zaczęła naukę w szkole podstawowej, prawdopodobnie uczęszczała jeszcze do szkoły prowadzonej przez siostry zakonne. Musiała szybko wyrosnąć, gdy w wieku 13 lat zmarła jej matka. Wcześniej, jako ośmiolatka, straciła starszego brata. Jedną z jej starszych sióstr zmarła, gdy Emilia miała 18 lat, a trzy lata później odeszła jej kolejna siostra.

Jak pisze we wstępie do biografii Emilii i Karola Wojtyłów kard. Stanisław Dziwisz: „Wojtyłowie stanowili wyjątkową rodzinę, chociaż trzeba podkreślić, że była to jednocześnie rodzina bardzo zwyczajna, której troski spłatały się z prozaicznymi

czynnościami dnia codziennego”. Pierwszy potomek Emilii i Karola – Edmund Antoni – przyszedł na świat 27 sierpnia 1906 r. Ich drugie dziecko, córka Olga, urodziło się 7 lipca 1916 r., ale zmarło w dniu porodu. Trzeci syn Karol Józef Wojtyła przyszedł na świat 18 maja 1920 r. Wbrew diagnozie, wedle której nie było szans na to, by poród przeżyły i dziecko, i matka. Lekarz Emilii nie chciał prowadzić ciąży i nalegał na przeprowadzenie aborcji.

Jan Paweł II nie pamiętał zbyt dobrze matki. Zmarła 13 kwietnia 1929 r. W książce „Dar i Tajemnica” Ojciec Święty pisał: „Matkę straciłem jeszcze przed Pierwszą Komunią św. w wieku 9 lat i dlatego mniej ją pamiętam i mniej jestem świadom jej wkładu w moje wychowanie religijne, a był on z pewnością bardzo duży”. 4 grudnia 1932 r. zmarł brat Lolka. Edmund zaraził się szkarlatyną od pacjentki, której

leczenia w obawie o własne bezpieczeństwo nie chciał podejmować się pozostały personel szpitala w Bielsku. 26-letni Edmund czuwał przy chorej w izolatce.

Od śmierci brata całą rodziną dla przyszłego papieża został jego ojciec (zmarł 18 lutego 1941 r.). „Mogłem na co dzień obserwować jego życie, które było życiem surowym. Z zawodu był wojskowym, a kiedy owdowiał, stało się ono jeszcze bardziej życiem ciągłej modlitwy. Nieraz zdarzało mi się budzić w nocy i wtedy zastałem mego Ojca na kolanach, tak jak na kolanach widywałem go zawsze w kościele parafialnym” – wspominał Jan Paweł II na kartach „Dar i Tajemnicy”.

Kardynał Stanisław Dziwisz napisał we wstępie do biografii Emilii i Karola Wojtyłów: „Emilia i Karol, jako małżonkowie, stanowili dla siebie wsparcie, ale też byli do końca oddani swym dzieciom. Dbali o ich wykształcenie i wiarę. Wszystkie sprawy, cierpienia, trudy życia powierza- li Panu Bogu. To On był ostatecz- nie w tej rodzinie najważniejszy. Takiej właśnie postawy nauczył się w domu rodzinnym św. Jan Paweł II”. Kardynał Dziwisz chętnie przystał na rozpoczę- cie procesu beatyfikacyjnego Wojtyłów. – Traktuję to jako dopełnienie osobowości Ojca Świę- tego, a także jako obowiązek wdzięczności wobec papieża. Nadto Emilia i Karol Wojtyłowie mogą stać się przykładem dla współczesnych rodzin. Przykładem nowoczesnym i wyraźnym – powiedział w rozmowie z Mileną Kindziuk. © Wszelkie prawa zastrzeżone

Korzystałem m.in. z:



**MILENA
KINDZIUK
„EMILIA
I KAROL
WOJTYŁOWIE.
RODZICE ŚW.
JANA PAWŁA II”
ESPRESSO 2020**

navigator 

POMAGAJ RAZEM Z NAMI.
**PODZIEL SIĘ
PUNKTAMI!**

Wspieraj badania związane z leczeniem koronawirusa.



lotosnavigator.pl

FUNDACJA

 **LOTOS**

Wstulecie urodzin Karola Wojtyły rozpamiętujemy jego dokonania, czytamy jego homilie, listy i poezje. Są wśród nich „List do artystów” i trudne, ale niezwykle wysublimowane dzieło ostatnich lat pontyfikatu – „Tryptyk rzymski” z 2002 r. Jest ono poetyckim rozwinięciem niektórych wątków zawartych w homiliach wygłoszonych z okazji zakończenia kolejnych faz konserwacji fresków Sykstyńskich. Najpierw, w latach 1981–1994, czyszczono i konserwowano malowidła Michała Anioła na

Anioła. Niewidoczne dotąd pod wielowiekowym brudem detale i przytłumione barwy objawiły artyzm jedyny w swoim rodzaju. Odważna decyzja o wykonaniu konserwacji malowideł Sykstyńskich jest jedną z najbardziej wielkopomnych w całym pontyfikacie papieża z Polski. 8 kwietnia 1994 r., po przeszło 16 latach pontyfikatu, Jan Paweł II zabrał wreszcie głos na temat fresków i ich niezwykle bogatego, głęboko przemyślanego programu ikonograficznego. Po odważnej decyzji w sprawie konserwacji przyszła śmiała, wręcz nowator-

Jan Paweł II i freski Sykstyńskie



Jerzy Miziołek

**DODATEK
SPECJALNY**

W dwóch homiliach, wygłoszonych w kwietniu 1994 i grudniu 1999 r., Jan Paweł II dokonał niezwykle pogłębionego odczytania fresków kaplicy Sykstyńskiej. Na czym polega fenomen jego pochwały sztuki Michała Anioła?

sklepieniu, ukazujące sceny stworzenia świata i ludzi, a następnie „Sąd ostateczny”. W latach 1995–1999 konserwacji poddano freski artystów XV-wiecznych ze scenami z życia Mojżesza i Chrystusa, ukazane na bocznych ścianach kaplicy. Homilia wygłoszona 11 grudnia 1999 r. wieńczyła bez mała 20-letni okres prac konserwatorskich i badawczych. Dostarczyła okazji do przywołania malowideł takich mistrzów pędzla jak Botticelli i Perugino oraz przypomnienia wyboru – 16 października 1978 r. – Polaka na Stolicę Piotrową.

Spod warstw kurzu i sadzy ze świec wyłoniły się niezwykle jaskrawe kolory. Świat zobaczył nowe czy raczej zapomniane oblicze malarstwa Michała

ska interpretacja, dotycząca odwiecznej kontrowersji związanej z obecnością wielkiej liczby nagich postaci w „Sądzie ostatecznym”. Aby w pełni docenić zarówno głębię, odwagę i oryginalność homilii z kwietnia 1994 r., jak i słowa zawarte w środkowej części „Tryptyku rzymskiego”, należy ukazać je na tle innych wypowiedzi – dawnych i współczesnych.

CUD WIEKU CZY OBRAZA UCZUĆ RELIGIJNYCH

Wielu współczesnych Buonarrotemu było zachwyconych jego artyzmem, podobnie jak jego biografowie – Giorgio Vasari i Ascanio Condivi. Pierwszy nazywał freski cudem wieku, a drugi





Papież Jan Paweł II uczestniczy w ceremonii chrztu św. w krótko przedtem odrestaurowanej kaplicy Sykstyńskiej. Watykan, 9 stycznia 2000 r. FOT. FRANCO ORIGLIA/GETTY IMAGES

pisał: „W dziele tym wyraził Michał Anioł wszystko to, co z ciała ludzkiego może zrobić sztuka malarska, nie pomijając żadnego ruchu czy postawy”. Pomny na głosy krytyczne i zapewne przytaczając myśli samego artysty, którego był uczniem, dodaje: „Lubował się [Michał Anioł – przyp. J.M.] w piękności ciała, jako ten, co zna je wyśmienicie; do tego stopnia ją kochał, że dało to powód ludziom zmysłowym, którzy nie rozumieją innej miłości piękna jak tylko lubieżną i nieprzystojną”. Postawę tych, „co nie rozumieją”, wyraził słynny Pietro Aretino, który posunął się do rzucania obelg: „A wy [Michale Aniele – przyp. J.M.] ukazujecie świętych i anioły bez jakiegokolwiek przyzwoitości ziemskiej, [...]. Wyuzdanie waszego dzieła byłoby może odpowiednie na ścianach jakiejś rozkosznej łaźni, lecz nie na czołowej ścianie tej kaplicy”. Niespełna trzy tygodnie po odświeżeniu malowidła, 19 listopada 1541 r., Niccolò Sernini przesłał kard. Ercole Gonzadze taką opinię: „Widać, że cały wysiłek [artysta – przyp. J.M.] włożył w namalowanie cudacznych postaci w przedziwnych pozach”. Wszakże te pozy, poszczególne postacie i cała kompozycja były niemal natychmiast sztychowane, kopiowane, naśladowane. Już po połowie XVI w. cytaty z „Sądu ostatecznego” pojawiły się w Krakowie, czego przykładem jest m.in. epitafium Marco Revesli w kościele Franciszkanów, tuż obok pałacu biskupiego, w którym wiele lat rezydował bp Karol Wojtyła.

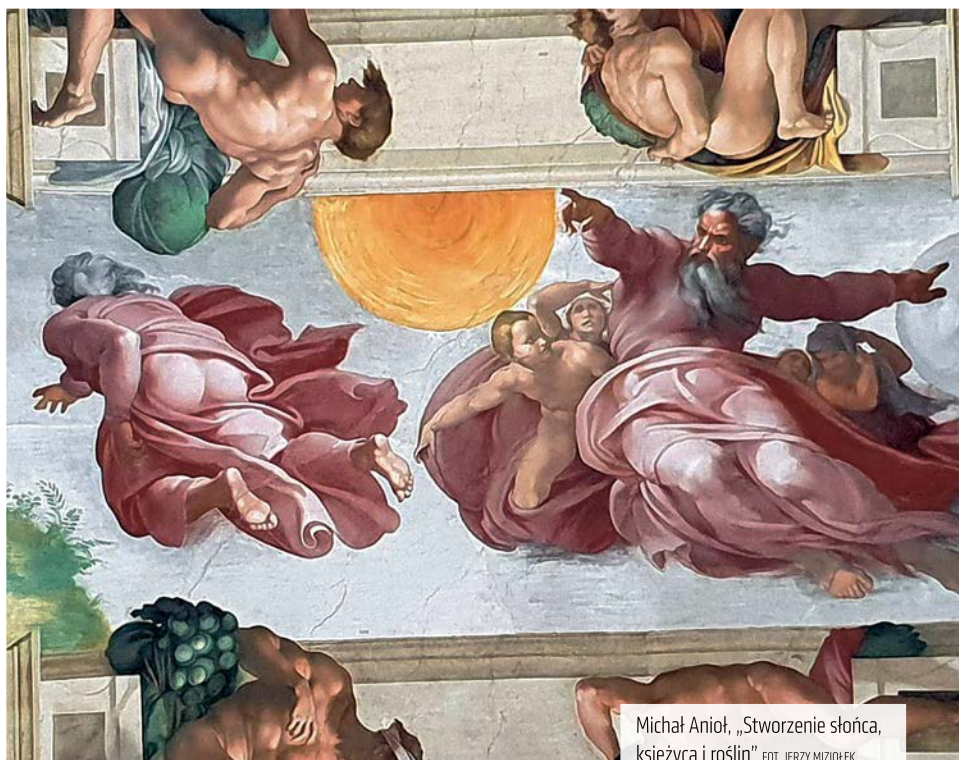
Jednakże krytyczne uwagi wobec „nagości” „Sądu ostatecznego” nabierały mocy i tylko dzięki autorytetowi papieża Pawła III genialne dzieło pozostało za jego pontyfikatu nietknięte. „Ocenzurowanie” fresku było tylko kwestią czasu. Gdy Paweł IV (1555–1559) myślał „o zmianie wyglądu ściany ołtarzowej kaplicy [...], ponieważ były tam postacie zbyt śmiało odśladające partie ciała”, Michał Anioł miał wypowiedzieć znamienne słowa: „Powiedzcie Ojcu Świętemu, że to drobnostka, którą łatwo można zmienić; niech tylko zmieni świat, a już nietrudno będzie zmienić obrazy”. Zupełnego przemalowania grupy ze św. św. Katarzyną Aleksandryjską i Błażem oraz zamalowania szczególnie drażliwych nagości dokonano jednak nie za Pawła IV, ale za czasów jego następcy – Piusa IV. Było to zgodne z decyzją soboru trydenckiego, który

■ krótko, ale nieodwołalnie zalecał po swojej XXIV sesji (przełom listopada i grudnia 1563 r.): „Malowidła w kaplicy Apostolskiej mają być zakryte...”. Akcja „zakrywania” nagości nie uszkodziła arcydzieła, nieco je tylko okaleczyła, ale kontrowersje wokół malowideł, zarówno tych na sklepieniu, jak i na ścianie ołtarzowej, trwały. Co ciekawe, umacniały je także opinie wybitnych badaczy renesansu, którzy nie do końca zrozumieli ducha tej epoki. Zrozumiał go i wzniośle o tym napisał – jak zobaczymy – Jan Paweł II.

W drugiej połowie XIX w., idąc za opiniami Jacoba Burckhardta i Ferdinanda Gregoroviusa, patrzono na malowidła w kaplicy Sykstyńskiej jako na przejaw odrodzenia pogaństwa. Gregorovius, autor słynnej niegdyś książki o Rzymie, pisze: „W rzeczywistości w jego [Michała Anioła – przyp. J.M.] »Sądzie ostatecznym« nie ma nic religijnego, to dzieło ma charakter zimny i świecki... postać Chrystusa to pogański atleta”. Podobne opinie możemy znaleźć również w naszych czasach. Tadeusz Różewicz w usta Jadziaka, bohatera swojej noweli „Śmierć w starych dekoracjach”, wkłada takie oto słowa: „Jeśli chodzi o centralną postać Chrystusa w »Sądzie ostatecznym«, to muszę powiedzieć, że ta młoda atletyczna postać wywarła na mnie wrażenie prawie żenującego, moje wyobrażenie i wiadomości o cielesnej postaci Jezusa były i są krańcowo różne, że prawie byłem zawstydzony, patrząc na tego atleta, przecież to jakiś zapaśnik kulturysta, zupełnie pogańska postać. Nie mogę otrząsnąć się do tej pory z przykrego i drażniącego uczucia. To jest wręcz szokujące”. O iście lekceważącym podejściu wielu zwiedzających Sykstyne do nagich postaci we freskach Buonarrotiego pisze z oburzeniem Gustaw Herling-Grudziński w opowiadaniu „Pożar w kaplicy Sykstyńskiej”.

NA WZÓR I PODOBIENSTWO

I oto w kwietniowy dzień 1994 r. wobec licznie zebranych kardynałów i reprezentantów kultury z całego świata oraz dyrektorki japońskiej telewizji w roli sponsora padają słowa papieża-teologa i papieża-poety. Na piękno i głębię „Homilii podczas mszy św. z okazji odsłonięcia odrestaurowanego fresku »Sąd ostateczny«” zwrócił ostatnio uwagę prof. Antonio Paolucci, do niedawna dyrektor Muzeów Watykańskich. „Jest to Chrystus niezwykły



Michał Anioł, „Stworzenie słońca, księżycy i roślin” FOT. JERZY MIZIOLEK

– mówił Jan Paweł II – ma w sobie jakieś antyczne piękno, w pewnym sensie nietypowe dla Jego tradycyjnych przedstawień malarskich. [...] Kaplica Sykstyńska jest właśnie – jeśli tak można powiedzieć – sanktuarium teologii ludzkiego ciała. Jeśli świadczy o pięknie człowieka stworzonego przez Boga mężczyzną i niewiastą, to w tym świadectwie wyraża też w jakiś sposób nadzieję świata przemienionego, przemienionego wraz z Chrystusem zmartwychwstałym, a przedtem jeszcze na górze Tabor”. Już zestawienie przemienienia, zmartwychwstania i sądu ostatecznego, a więc zwrócenie uwagi na kilka warstw znaczeniowych arcydzieła Michała Anioła, jest nowatorskie i współbrzmi z niedawnymi głosami kilku badaczy programu ideowego kaplicy Sykstyńskiej. Ale wobec tego, co dopiero zostało powiedziane, szczególnie znaczenia nabiera określenie „sanktuarium teologii ludzkiego ciała”. Ta prawdziwa – jak zobaczymy w pełni zgodna z duchem renesansu – nobilitacja w duchu chrześcijańskim wizji Michała Anioła powraca też w „Tryptyku rzymskim”, w którym taką m.in. znajdujemy myśl: „Wystarczy pomyśleć, jak Michał Anioł wyraża w swoich obrazach i rzeźbach piękno ludzkiego ciała”.

Czy Jan Paweł II inspirował się sonetami Michała Anioła? W jednym z nich czytamy:

*Ze źródła łaski, co do życia budzi,
bierze się piękno widzialnego świata,
które owocem i odbiciem nieba.*

Odpowiedź na postawione pytanie powinna być zapewne pozytywna, skoro w „Tryptyku” papież woła:

**Przyzywam ciebie, Michale Aniele!
Jest w Watykanie kaplica, która czeka na
owoc twego widzenia!
Widzenie czekało na obraz...
Wchodzimy, żeby odczytywać,
Od zdziwienia idąc ku zdziwieniu.**

Równie kluczowe, zarówno w homilii z 1994 r., jak i w „Tryptyku”, są myśli papieża o scenach stworzenia. Parafrazując je, można powiedzieć, że Przedwieczne Słowo jest niewidzialną ikoną Boga, ale Adam jest widzialny i uzyskuje w sztuce Michała Anioła piękne proporcje i kształty rodem ze sztuki antycznej. Artysta przynosi piękno widzialne człowieka na Boga. „Czy to nie jest zachwalcwo?” – pada pytanie. I oto prawdziwie renesansowa w duchu odpowiedź: „Ten widzialny, ucłowieczony Stwórca jest równocześnie Bogiem nieskończonego majestatu”. Następnie mamy przywołanie „przejmującego piękna Piety w bazylice Watykańskiej” i „wzniosłości Mojżesza w San Pietro in Vincoli”. Oto opowieść o Bogu, Adamie, Mojżeszu opowiedziana pędzlem i dłutem Michała Anioła zyskuje najwyższą pochwałę. Pochwała i odniesienie do problematyki nagich ciał powracają z wielką siłą w „Tryptyku”, gdzie po cytacie z Księgi Rodzaju: „Uczył Bóg człowieka na obraz i podobieństwo, mężczyzną

i niewiastą stworzył ich... oboje zaś byli nadzy i nie doznawali wstydu” pada pytanie i odpowiedź: „Czy to możliwe? Współczesnych o to nie pytaj, lecz pytaj Michała Anioła (a może także współczesnych?). Pytaj Sykstyny. Jak wiele tu powiedziane na tych ścianach”.

WCIELENIENIE W CENTRUM RENESANSOWEJ TEOLOGII

Czy Jan Paweł II miał na myśli konkretnych współczesnych? Jednym z nich mógłby być amerykański jezuita John O'Malley, który w latach 70. ubiegłego wieku w nowy, pogłębiony sposób przeczytał kazania wygłaszane w obecności papieża na Watykanie na przełomie XV i XVI w. Ta dogłębna lektura kazań pokazała, że nie ukrzyżowanie (jak w średniowieczu) i nawet nie zmartwychwstanie (jak dla Pawła apostoła czy dla większości współczesnych chrześcijan), ale to, na co ludzkość przez całe wieki oczekiwała – inkarnacja – jest najważniejszym aspektem wiary chrześcijańskiej. Dopiero bowiem w chwili, gdy Chrystus wcielił się za sprawą Ducha Świętego, narodził się z łona Marii, mógł się zacząć proces odkupienia. Bez wcielenia nie byłyby możliwe pasja, odkupienie i zmartwychwstanie. O tym, że akt wcielenia był człowiekiem w sztuce renesansu, świadczą niezliczone przedstawienia „Madonny z Dzieciątkiem”; sam Michał Anioł wykonał ich pięć. W świetle takich przemyśleń ponownie zauważono, jak wspaniały jest człowiek i jak pięknie zbudowane jest jego ciało, skoro sam Bóg – Istota Najwyższa – wcielił się w niego. To ciało było tak przygotowane przez Boga, aby on sam mógł w nim zamieszkać. Dlatego na sklepieniu i na ścianie ołtarzowej Sykstyny widzimy nie tylko piękne ciała Adama i Ewy, „ignudi” – nagich młodzieńców (de facto są to bezskrzydli aniołowie) – lecz także pięknego, duchowo i fizycznie, Chrystusa sędziego o obliczu jakże podobnym do Adama. W odczuciu ludzi epoki renesansu Bóg zdecydował, że przyjmie postać najdoskonalszą. Michał Anioł znał bez wątpienia myśli czołowych teologów swojej epoki, co potwierdzają jego sonety i cytowany wcześniej fragment biografii autorstwa Condiviego.

Czy Jan Paweł II zapoznał się z przemyśleniami O'Malleya? Sam był profesorem uniwersyteckim i do końca życia cenił badania naukowe. W swojej

homilii książki amerykańskiego jezuita nie przywołuje, ale homilia to nie wykład uniwersytecki, musi być syntetyczna. I taka jest w pełnym wymiarze, jest ponadto odważna, nowatorska, fascynująca, podobnie jak „Tryptyk rzymski” i „List do artystów” z jego pięknym apelem: „Zwracam się do was, artyści chrześcijańscy: każdemu z was pragnę przypomnieć, że przymierze istniejące od zawsze między Ewangelią a sztuką, niezależnie od swoich aspektów funkcjonalnych, wiąże się z wezwaniem do wniknięcia twórczą intuicją w głąb tajemnicy Boga Wcielonego, a zarazem w tajemnicę człowieka”.

„TOBIE DAM KLUCZE KRÓLESTWA”

Kaplica Sykstyńska była dla naszego papieża, jak dla każdego jego poprzednika i następcy w niej wybranego na Stolicę Piotrową, miejscem szczególnym. Podkreślał to w homilii z 1994 r. i w „Tryptyku rzymskim”.

„Ludzie – czytamy w tym poemacie teologicznym – którym troskę o dziedzictwo kluczy powierzono, zbierają się tutaj, pozwalają się ogarnąć sykstyńskiej polichromii, wizji, którą Michał Anioł pozostawił”. A dalej jest mowa o pamiętnym roku dwóch konklawe i zapowiedzi kolejnych „gdy zajdzie potrzeba”. Do konklawe z 16 października 1978 r. Jan Paweł II szczególnie wzniosło odniósł się w homilii z grudnia 1999 r. Była do tego szczególna okazja, ukończenie wspomnianej już konserwacji fresków ze scenami z życia Mojżesza i Chrystusa. Wykonali je w latach 1481–1482 najznakomitsi malarze z Toskanii i Umbrii. Jednym z nich był Domenico Ghirlandaio, u którego młody Michał Anioł uczył się we Florencji sztuki malowania. Kolejnym twórcą zaproszonym przez papieża Sykstusa IV był Pietro Perugino, autor szczególnie bliskiego Janowi Pawłowi II fresku ukazującego „Wręczenie kluczy św. Piotrowi”. Obok tych dwóch malarzy tworzyli m.in. Botticelli, Cosimo Rosselli, Pinturicchio, Biagio d'Antonio i Luca Signorelli. W homilii klarownie, prosto i pięknie ukazana jest zgodność Starego i Nowego Testamentu (sceny z życia Mojżesza zapowiadają wydarzenia z życia Chrystusa) i podkreślona wczesnorennesansowa maniera malowania, jakże różna od tej Michała Anioła, z którą stanowi wszakże jedyną w swoim rodzaju harmonijną całość. Patrząc na fresk Signorellego ze scenami

z ostatnich lat życia Mojżesza, nasuwają się analogie z wydarzeniami z życia Jana Pawła II w ostatnich latach pontyfikatu. Sceny ukazujące m.in. Mojżesza – starca, z laską na górze Nebo i wreszcie śmierć tego patriarchy – przychodzą na myśl, gdy się ogląda m.in. zdjęcia z wizyty papieża w 2000 r. w Ziemi Świętej, także na górze Nebo, skąd jak Mojżesz podziwiał dolinę Jordanu. I wreszcie kres i jak czytamy w „Tryptyku”: „Ostateczna przejrzystość i światło”.

W DUCHU II SOBORU WATYKAŃSKIEGO

Jana Pawła II odczytanie fresków Sykstyny mieści się w przesłaniu II Soboru Watykańskiego, papież sam to podkreśla w „Liście do artystów”, napisanym, jak jego grudniowa homilia sykstyńska, w 1999 r. Nie mają już mocy ustalenia soboru trydenckiego, nie może być mowy o cenzurowaniu arcydzieł malarskich Michała Anioła. Mają nam pomóc w zrozumieniu tajemnicy wcielenia i zbawienia. „Stąd – czytamy w »Liście« – przemawia do nas Michał Anioł, który we freskach kaplicy Sykstyńskiej zawarł niejako cały dramat i misterium świata, od stworzenia po sąd ostateczny, ukazując oblicze Boga Ojca, Chrystusa sędziego oraz człowieka przemierzającego trudną drogę od początków do kresu dziejów”. Mamy też w „Liście” przywołanie soborowego wezwania do artystów: „Świat, w którym żyjemy, potrzebuje piękna, aby nie pogrążyć się w rozpacz. Piękno podobnie jak prawda budzi radość w ludzkich sercach i jest cennym owocem, który trwa mimo upływu czasu, tworzy więź między pokoleniami i łączy je w jedno-myślnym podziwie!”.

„W tym świetle – mówi papież do współczesnych artystów – nie budzi zdziwienia teza o Marie-Dominique Chenu, że również historyk teologii nie wykonałby w pełni swojego zadania, gdyby nie poświęcił należytej uwagi dziełom sztuki, zarówno literackim, jak i plastycznym, które na swój sposób są »nie tylko estetycznymi ilustracjami, ale prawdziwymi źródłami teologicznymi«”.

Pochwała geniuszu Michała Anioła i niezwykle pogłębione odczytanie jego fresków w kaplicy Sykstyńskiej są – podobnie jak ich konserwacja – jednym z największych dokonań św. Jana Pawła II.



Lata 50., okolice Ojcowa. Na wycieczki rowerowe Karol Wojtyła wyruszał często ze swoimi studentami

FOT. PAP/REPRODUKCA

Papież, który chciał być lotnikiem

Do drzwi jego pokoju w akademickiej bursie dowcipni koledzy przyczepili wizytówkę: „Karol Wojtyła – początkujący święty”. Byłby jednak zupełnie innym papieżem, gdyby za młodu nie pisał wierszy, nie próbował aktorstwa i nie pracował w kamieniołomach

Na tle rówieśników kilkulatni Lolek wyróżniał się pobożnością, ale wykluczał kościelną karierę. Pod wrażeniem szeroko opisywanego przez prasę wyczynu pilota Charlesa Lindbergha, który jako pierwszy człowiek przeleciał nad Atlantykiem, oświadczył podobno: „Będę lotnikiem!”.

Karol Wojtyła należał do pierwszego – i jak się później okazało jedynego – pokolenia ukształtowanego w odrodzonej Polsce. Urodził się trzy miesiące przed Bitwą Warszawską, wszedł w dorosłość tuż przed katastrofą państwa i początkiem tragedii narodu. Jeden z jego

nauczycieli z rodzinnych Wadowic zginął zamordowany w Katyniu.

ROZCZAROWANIE METROPOLITY

Kardynał Bergoglio, dzisiejszy papież Franciszek, nazwał Wojtyłę „papieżem rodziny”. Tymczasem Karol miał niecałe dziewięć lat, gdy zmarła mu matka, 12 – gdy stracił starszego brata. Siostra żyła tylko 16 godzin. Ojciec, ze względu na wojskową przeszłość zwany „kapitanem”, był dla juniora przykładem. Szefował wadowickiemu oddziałowi Sodalicji Mariańskiej i uczył syna patriotyzmu. Nieprzypadkowo przyszły papież wszystkie

trzy msze prymicyjne odprawił w wawelskiej krypcie św. Leonarda, miejscu pochówku polskich bohaterów.

Karol Wojtyła senior szanował inaczej myślących, potępiał antysemityzm. Lolek poszedł w jego ślady. W szkole kolegował się z Jurkiem Klugerem, synem prezesa gminy żydowskiej, byłego oficera Legionów Piłsudskiego. Jak każdy chłopak chętnie grał w piłkę (najczęściej był bramkarzem), jeździł na nartach. Na lekcję zwykł wpadać w ostatniej chwili, rozczochrany, gdyż jego bujna czupryna nijak nie słuchała grzebień. Oceny miał jednak tak dobre, że na studia dostał się bez egzaminów.

Aktywny w gimnazjalnym kółku teatralnym, widział się w przyszłości jako aktor. Tym wyborem rozczarował metropolitę krakowskiego Adama Stefana Sapiehę, który w maju 1938 r. przyjechał do Wadowic na wizytację. Bardzo spodobała mu się mowa powitalna, ułożona i wygłoszona przez młodego Wojtyłę. Ubolewał, że chłopak nie zamierza zostać księdzem.

Jesienią Lolek był już studentem polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. W odróżnieniu od większości kolegów uważał na zajęciach i nie pisał złośliwych wierszyków o wykładowcach. Był lubiany i tylko z endekami miał na pieńku, bo nie ulegał szerzącej się wówczas na uczelniach antyżydowskiej propagandzie.

PRACA W KAMIENIOŁOMACH

Wybuch wojny zmienił wszystko. Chcąc utrzymać siebie i schorowanego ojca, Karol musiał pracować fizycznie. Został pomocnikiem strażowego w kamieniołomach wapienia, potem zatrudnił się w oczyszczalni sody. Z codziennych kontaktów z robotnikami wyniósł ważną naukę: każdy człowiek ma godność, praca zaś nie jest karą za grzech pierworodny, lecz ma wymiar duchowy, zbliża do Boga. Tak rodziła się teologia Solidarności.

Pracując w fabryce sody, przyszedł papież coraz mocniej czuł kapłańskie powołanie. Często się modlił, co nie wszyscy przyjmowali ze zrozumieniem. Bywało, że rzucali w klęczącego Wojtyłę różnymi przedmiotami. Mieszkał wówczas w ciemnej i wilgotnej suterynie, która jego znajomym kojarzyła się z katakumbami. Biedował, lecz pewnego zimowego dnia oddał kurtkę spotkanemu na ulicy pijanemu starcowi, gdyż bał się, że ten zamarznie. W podobnych okolicznościach stracił sweter i buty.

Czas okupacji to również udział w konspiracyjnych spektaklach Teatru Rapsodycznego. Był to projekt, jak na owe czasy, nowoczesny. Jego animatorzy uważali kostiumy i rekwizyty za sprawę drugorzędą. Liczyło się słowo. I choć Karol ostatecznie zrezygnował z aktorstwa, wstępując do krakowskiego seminarium duchownego, nie porzucił zamiłowania do literatury. Jeszcze jako biskup publikował pod pseudonimem wiersze w prasie katolickiej. Z lat wojny i okupacji pochodzi charakterystyczne dla pontyfikatu Jana Pawła II przekonanie, że kultura jest ważniejsza niż polityka i ekonomia.

KSIAŻDZ W PILOTCE

W listopadzie 1946 r., dwa tygodnie po przyjęciu święceń kapłańskich, Wojtyła wyjechał do Włoch na studia teologiczne. Zabrał na drogę dwie pajdy chleba ze słoniną. Ze Stolicy Apostolskiej wrócił z tytułem doktora. Kościelną karierę zaczęła jednak od posady wikarego w wiosce Niegowici pod Wieliczką. Prawdopodobnie zwierzchnicy chcieli poddać Wojtyłę próbie, zanim powierzą mu bardziej odpowiedzialne obowiązki. Szybko przekonał do siebie parafian. „Gdy chodził po kołędzie, to, co brał od bogatych, zostawiał u biednych, a na plebanię wracał z pustymi rękami” – wspominał jeden z nich.

Młody ksiądz chodził w zniszczonych butach i połataney sutannie. Jego osobisty majątek ograniczał się do sprzętu narciarskiego, który dostał od przyjaciół. Chętnie wyprawiał się w góry. Cenił sobie kontakt z przyrodą, zanim jeszcze ekologia stała się modną. Po przeniesieniu do krakowskiej parafii św. Floriana Wojtyła zajął się duszpasterstwem akademickim, do czego predestynowały go temperament i wykształcenie. Jako ostatni kapłan zdążył ukończyć Wydział Teologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, zanim zamknięto go pod naciskiem władz.

Został wykładowcą w krakowskim seminarium duchownym, potem na

Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Inni profesorowie nosili czarne kapelusze, on – czapkę pilotkę. Śluby ubóstwa traktował bardzo poważnie. Gdy dostał jakiś prezent, szybko oddawał go komuś bardziej – według niego – potrzebującemu. Jego słabą stroną była punktualność. Studenci z Lublina śmiali się, że ksiądz profesor funkcjonuje według czasu „środkowokrakowskiego”.

IDOL MŁODZIEŻY

Młodzi byli trudnymi, wymagającymi rozmówcami. Przyszły biskup Rzymu doskonalił więc swój, nabyty jeszcze w teatrze, talent krasomówczy i sztukę perswazji. Nazwany przez studentów Wujkiem, towarzyszył im na obozach wędrownych i imprezach. „Potrafił włączyć się w swawolne studenckie śpiewy przy ognisku, łącznie z »Hymnem pesymistów« i jego prowokacyjną strofką: »I laikat nie pomoże, gdy kler niszczy dzieło Boże«” – wspominali.

Niektórych studentów odwiedzał w domach. Sutannę zostawiał w szafie także dlatego, że w kraju budującym komunizm duchowni nie mogli działać z otwartą przyłbicą. W państwowych mediach pokazywano chrześcijaństwo jako przesąd, któremu hołdują starcy, więc skazany na wymarcie. Obowiązywała linia propagandowa: „Naród z partią, partia z młodzieżą”. Aktywność Wojtyły odbierała władzy monopol na kształtowanie powojennych pokoleń Polaków. Z tych doświadczeń w przyszłości zrodziła się idea Światowych Dni Młodzieży.

Wiadomość, że zostanie biskupem, dotarła do Wojtyły latem 1958 r., podczas spływu kajakowego na Mazurach. Do najbliższego miasteczka dojechał autostopem, a stamtąd do Warszawy, gdzie z rąk prymasa Wyszyńskiego odebrał nominację. Zapytany o najbliższe plany, odparł, że wraca nad jeziora dokończyć wakacje. Był to winny swoim przyjaciołom i podopiecznym.

© © Wszelkie prawa zastrzeżone

Zygmunt Iwaniec

Święty klient PZU

Pożółkły dokument wydany przez Dyрекcję Wojewódzką PZU w Krakowie nosi datę 24 marca 1960 r. Jest adresowany do „Obywatela Księdza Biskupa Karola Wojtyły”. Głosi, że „zostało przyznane Obywatelowi odszkodowanie za reperaturę samochodu Warszawa”. Kwota w wysokości 10 391 zł była stosunkowo wysoka, biorąc pod uwagę, że „obywatel Wojtyła” opłacał składki w wysokości 1000 zł. Chociaż sam nie miał prawa jazdy i nie jeździł warszawą, to auto było zarejestrowane na niego. Służyło mu przez prawie 20 lat – odkąd został biskupem do 1977 r. W następnym roku był już papieżem.



Za każdym razem, gdy Ojciec Święty po wyjściu z samolotu całował ziemię, na płycie lotniska czekały na niego tłumy pielgrzymów



Papież przed odlotem do Rzymu, Kraków 1997 r.

Papieski LOT

Częste podróże św. Jana Pawła II były jedną z cech wyróżniających jego pontyfikat. Papież Polak odbył 104 pielgrzymki zagraniczne, odwiedził 129 państw na wszystkich kontynentach i niemal tysiąc różnych miejscowości

Z perspektywy przestworzy z niezwykłą wyrazistością jawi się piękno stworzenia, małość i równocześnie [jego] wielkość – to wszystko, co jest objawieniem nieskończonej mocy i mądrości Stwórcy. Niech to codzienne doświadczanie będzie dla was źródłem umocnienia i odnowienia wiary! Niech wciąż ożywia waszą ufność wobec miłości Boga – mówił Ojciec Święty 13 czerwca 1999 r. podczas historycznego spotkania w hangarze Polskich Linii Lotniczych LOT. Było to niezapomniane spotkanie z Pielgrzymem nadziei i miłości.

Podczas swojego pontyfikatu Jan Paweł II, głosząc naukę Chrystusa, przemierzył łącznie ponad 1,7 mln km (sic!). To tak, jakby nasz papież 30 razy okrążył Ziemię wokół równika lub trzykrotnie pokonał odległość między Ziemią a Księżycem. Nie dokonałby tego jednak nawet w połowie, gdyby podróżował np. samochodem. Na pokład samolotu jeszcze

jako Karol Wojtyła wsiadł po raz pierwszy w czerwcu 1962 r. – wówczas z Warszawy przeleciał do Krakowa. Dzięki samolotom św. Jan Paweł II mógł zapisać się w historii Kościoła oraz lotnictwa m.in. jako papież-pielgrzym, który wiele państw, w tym Polskę ośmiokrotnie.

Jak podróżują papieże? Ponieważ Watykan nie ma własnych linii lotniczych ani własnego papieskiego samolotu, gdy Ojciec Święty wybiera się w dalszą podróż, specjalny samolot czarterują dla niego włoskie linie lotnicze Alitalia. Zgodnie z tradycją powrót biskupa Rzymu do Watykanu odbywa się zaś na pokładzie linii lotniczych odwiedzanego kraju. Z Polski Jan Paweł II wracał więc zazwyczaj na pokładzie samolotów należących do PLL LOT.

MIŁOŚĆ POTĘŻNIEJSZA NIŻ ŚMIERĆ

Każda jego pielgrzymka do Polski budziła entuzjazm, inspirowała do modli-

twy i życiowych rozważań. – Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi – mówił rodakom papież Polak w 1979 r. To podczas tej pielgrzymki, podczas mszy św. na warszawskim pl. Zwycięstwa, padły znane milionom Polaków słowa: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi, tej ziemi”.

Z pierwszej pielgrzymki do kraju (2–10 czerwca 1979) Jan Paweł II wracał na pokładzie LOT-owskiego Tu-134A SP-LHD, samolotu średniego zasięgu.

Podczas drugiej pielgrzymki do Polski (16–23 czerwca 1983 r.), odbywającej się pod hasłem: „Pokój Tobie, Polsko, Ojczyzno moja!”, Ojciec Święty starał się dać Polakom wiarę i nadzieję. Przekonywał, że zło należy zwyciężać dobrem, a „miłość jest potężniejsza niż śmierć”. Do Rzymu wrócił na pokładzie należącego do LOT-u samolotu Ił-62M SP-LBE.

Trzecią pielgrzymkę do ojczyzny Jan Paweł II odbył od 8 do 14 czerwca 1987 r. Papież bronił godności Polaków wobec ówczesnej władzy. Do Watykanu poleciał wówczas specjalnym samolotem Tu-154M SP-LCC.

Podczas lotów specjalnych kabina była zawsze specjalnie przygotowana i podzielona na trzy części. Pierwszą z nich zajmował Jan Paweł II, który miał do dyspozycji cztery fotele i niewielki stoliczek. Papież-pielgrzym zajmował zazwyczaj miejsce przy oknie, nad którym wisiał krzyż. Część drugą zajmowały osoby towarzyszące i członkowie



Papieska porcelanowa zastawa

LOT POLISH AIRLINES SUBJECT TO CONDITIONS OF CONTRACT ON PAGE 2 DESTINATION: ROME FROM/TO: CRACOW TO ROME CARRIER: LO FLIGHT CLASS: SPEC DATE: 17 JUN 1999 TIME: 17:00 STATUS: OK TOUR CODE: VOID TICKET DESIGNATION: VOID AGENT: H. OKOŁA DATE AND PLACE OF ISSUE: 03 JUN 1999 WAWROZ, POLSKA AGENT'S NUMERIC CODE: 1164		080 4201 167 251 1 SERIAL NUMBER OK
NAME: PAULUS II SURNAME: JOANNES COUPONS NOT VALID BEFORE: 2 COUPONS NOT VALID AFTER: 2 NOT GOOD FOR PASSAGE FROM: CRACOW TO: ROME VOID BASIS: F ALL: 30 CARRIER: LO FLIGHT CLASS: SPEC DATE: 17 JUN 1999 TIME: 17:00 STATUS: OK TOUR CODE: VOID TICKET DESIGNATION: VOID AGENT: H. OKOŁA DATE AND PLACE OF ISSUE: 03 JUN 1999 WAWROZ, POLSKA AGENT'S NUMERIC CODE: 1164	NOT TRANSFERABLE EXCHANGE FOR ORIGINAL ISSUE CARRIER FORWARDER NO. PLACE DATE AGENT'S NUMERIC CODE TICKET DESIGNATION TOUR CODE STATUS DATE AND PLACE OF ISSUE AGENT'S NUMERIC CODE	FROM/TO CARRIER FLIGHT CLASS DATE TIME STATUS TOUR CODE TICKET DESIGNATION AGENT'S NUMERIC CODE

Bilet papieski na trasie Kraków-Rzym

Gwardii Szwajcarskiej, a część trzecią dziennikarze relacjonujący pielgrzymkę.

Wyjątkowe są również podawane na pokładzie posiłki. Na przykład podczas lotu z Krakowa do Rzymu 14 czerwca 1987 r. – po zakończeniu trzeciej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny – w menu znalazły się m.in. pasztet staropolski, indyk z owocami, cielęcina po krakowsku oraz comber z sarny w maładze. Podniebne posiłki serwowano zaś na specjalnej porcelanowej zastawie.

Do wolnej już Polski Jan Paweł II powrócił z czwartą pielgrzymką (1–9 czerwca, 13–20 sierpnia 1991 r.), zorganizowaną pod hasłem „Bogu dziękujcie, ducha nie gasście”.

22 maja 1995 r. odbył też nieoficjalną, 10-godzinną wizytę w Polsce. Przestrzegając przed zbyt szerokim pojmowaniem tolerancji, która może być w istocie nietolerancją wobec ludzi wierzących, i przypominał: czas próby polskich sumień trwa.

„Chrystus wczoraj, dziś i na wieki” – tak brzmiało hasło szóstej pielgrzymki do Polski. Od 31 maja do 10 czerwca 1997 r. papież apelował m.in. o większe otwarcie Kościoła polskiego na Europę,

podkreślając możliwości wpływu Polski na życie duchowe Starego Kontynentu. Przestrzegając jednocześnie przed postrzeganiem wolności jako swobody absolutnej, która prowadzi do świata bez prawdziwych wartości, w których człowiek staje się niewolnikiem swoich instynktów i pragnień. Z Krakowa do Rzymu Jan Paweł II wracał wówczas na pokładzie LOT-owskiego boeinga 737-400, jednego z najpopularniejszych i najlepiej sprzedających się na świecie wąskokadłubowych samolotów pasażerskich średniego zasięgu, słynącego z cichej i komfortowej kabiny. Samolot dostarczono LOT-owi na początku czerwca 1997 r., tuż przed wizytą Ojca Świętego.

NIE ZAPOMINAJCIE O CZŁOWIEKU

Do Polski Jan Paweł II powrócił w dniach 5–17 czerwca 1999 r. Pielgrzymował pod hasłem: „Bóg jest miłością” i stanowczo poparł plany wejścia Polski do Unii Europejskiej. „Tu, w tym mieście wszystko się zaczęło. I życie się zaczęło, i szkoła się zaczęła, i studia się zaczęły, i teatr się zaczął, i kapłaństwo się zaczęło” – mówił wówczas w Wadowicach, wspominając słynne papieskie kremówki. Podczas tej pielgrzymki spotkał się też

z przedstawicielami społeczności lotniczej.

– „70-lecie istnienia Polskich Linii Lotniczych LOT stwarzało [właściwą] okazję ku temu, aby zatrzymać się pośród tych, którzy na różne sposoby służą podróżującym drogą powietrzną. Te odwiedziny były również poniekąd podyktowane chęcią przynajmniej częściowego spłacenia długu wdzięczności wobec LOT-u [a pośrednio] i wszystkich innych linii lotniczych na całym świecie, jaki wciąż zaciągam jako [jako papież pielgrzymujący]. Bardzo wam dziękuję za tę szczególną pomoc w mojej posłudze Kościołowi” – mówił podczas spotkania w hangarze Ojciec Święty.

– „Troszcząc się o rozwój materialny, nie zapominajcie o człowieku. Życzę wam, abyście w duchu wzajemnego zrozumienia i dobrego współdziałania służyli wielkiemu dziełu zbliżania ludzi do siebie” – apelował do zgromadzonej braci lotniczej Jan Paweł II 13 czerwca 1999 r. W hangarze LOT-u Ojciec Święty odprawił uroczystą mszę świętą, dziękując tym, którzy na czterech międzynarodowych lotniskach w Polsce stworzyli kaplice, „w których pracownicy i podróżni mogą znaleźć chwilę wytchnienia i modlitwy”.

Do Watykanu odleciał na pokładzie należącego do LOT-u boeinga 737. Ten egzemplarz 737-400 o znakach rejestracyjnych SP-LLG swą karierę w lotnictwie rejsowym zakończył po 27 latach 10 marca 2020 r.

– Polska wita Cię, Polska kocha Cię, Polska dziękuje Ci – śpiewały tysiące wiernych na powitanie Ojca Świętego w Balicach 16 sierpnia 2002 r. Jan Paweł II podczas swojej siódmej pielgrzymki do ojczyzny podkreślał, że nie ma dla człowieka innego źródła nadziei jak miłosierdzie Boga. – „Trzeba, aby wołanie o Boże Miłosierdzie płynęło z głębi serc ludzkich, pełnych cierpienia, niepokoju i zwątpienia, poszukujących niezawodnego źródła nadziei” – mówił. Z Krakowa do Rzymu wrócił na pokładzie LOT-owskiego samolotu boeing 737 SP-LLB.

Wspominając 100. rocznicę urodzin papieża Polaka, warto pamiętać o nauczeniu Jana Pawła II i wdrażać je w życie. I pamiętać o tym, co powtarzał Ojciec Święty: czas ucieka, wieczność czeka.